Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 16 Października 1910 Nr. 239

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 36 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 8 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zwrot w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

„Prawica narodowa" przebrała miarę. Opór panów konserwatystów przeciw reformie wyborczej, ich projekty, urągające wręcz życzeniom olbrzymiej demokratycznej większości społeczeństwa, ich widoczna tendencya do komplikowania i zabagnienia sprawy — wszystko to musiało wreszcie (szkoda, że tak późno) skłonić kluby demokratyczne do energiczniejszej akcyi. Lewica sejmowa i klub ludowców zdecydowali się na obstrukcyę w komisyach, dopóki nie dojdzie do porozumienia w sprawie reformy wyborczej, a subkomitet komisyi reformy wyborczej oświadczył, że nie może wobec rozbicia kompromisu dalej prowadzić obrad nad reformą wyborczą. Wobec usunięcia się lewicy od pracy w komisyach, budżet krajowy mógłby nie zostać uchwalony. — Konserwatyści, którzy siali wiatr, mogą zebrać burzę... Energiczniejsze (nareszcie!) wystąpienie lewicy otworzy zapewne oczy panom konserwatystom, że ich sztuczna przewaga w Sejmie, nie jest przewagą w kraju i że posiadanie rządu w swych rękach, nie oznacza jeszcze posiadania rządu umysłów. Opinia publiczna pochwala stanowcze kroki lewicy i życzyłaby sobie tylko, aby lewica w swej energii wytrwała aż do skutku. Czy jednak lewica i ludowcy zdobędą się na **wytrwałą energię** wobec konserwatystów i rządu? Najbliższe dni to pokażą. Wśród konserwatystów panuje już konsternacya, bo nie spodziewali się po lewicy wogóle jakiegoś energiczniejszego wystąpienia.

Ze Lwowa telegrafują:

Zerwanie rokowań kompromisowych.

Lwów. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie przywódców klubów polskich, na którem omawiano sprawę reformy wyborczej. Konserwatyści proponują obecnie utworzenie nowej kuryi uzupełniającej dla miast, tak zwanej proletaryackiej, darząc cały kraj aż siedmiu mandatami, podczas gdy lewica proponuje w tej fazie kompromisowej 16 mandatów dla kuryi powszechnej. Prawica nie chce podwyższyć liczby mandatów dla kuryi miejskiej, lecz chce zostawić dotychczasową ilość, t. j. 28, lewica zaś żądała dla tej kuryi 36 mandatów. Prawica wystąpiła dalej z żądaniem, oprócz kuryi wielkiej własności, stworzenia 8 do 10 mandatów dla nowej kuryi nieistniejącej jeszcze w Galicyi Rady kultury krajowej. Na obecnych na tem posiedzeniu zrobiła ta propozycya wrażenie **żartu**, albowiem prawica chce przyznać mandaty reprezentacyi zawodowej jeszcze wcale nie istniejącej. Dalej wystąpiła prawica po raz pierwszy z żądaniem, aby w całym kraju kuryę wiejską połączyć w trójmandatowe okręgi (po 3 powiaty razem). Wybory odbywać by się miały na zasadzie proporcyonalności, widocznie w celu utrudnienia kandydatur włościańskich i wprowadzenia tamże żywiołów konserwatywnych.

Klub ludowców stanowczo się sprzeciwił tworzeniu wielkich okręgów wyborczych.

Wszystkie te żądania prawicy zrobiły wrażenie, **że chodzi tu tylko o przewleczenie sprawy reformy wyborczej**.

Wobec tego reprezentanci lewicy i ludowców oświadczyli, że w obecnej sytuacyi nie widzą żadnych korzyści z prowadzenia dalszych rokowań i **dlatego** rokowania kompromisowe w sprawie reformy wyborczej zrywają.

Lwów. Wczoraj po konferencyi przywódców klubów polskich odbyło się pod przewodnictwem pos. Lea posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej, które trwało zaledwie pół godziny. Na zapytanie przewodniczącego, zastępcy poszczególnych klubów oświadczyli, że wdrożone między klubami rokowania co do zasad reformy wyborczej nie dały żadnych pozytywnych wyników. Wobec tego subkomitet uchwalił, że nie może dłużej obradować nad reformą wyborczą i postanowił podać to do wiadomości pełnej komisyi.

Lwów. Wczoraj odbyły się posiedzenia klubów lewicy, ludowców i prawicy. Na wszystkich tych posiedzeniach zastanawiano się nad sytuacyą i obmyślano środki, któreby mogły sytuacyę tę polepszyć. W Sejmie panuje wielkie zdenerwowanie.

Lwów. Na porządku dziennem sobotniego posiedzenia Sejmu jest między innemi wybór komisyi drożyźnianej złożonej z 21 członków. Około godz. 12 przyjdzie pod obrady wniosek lewicy z wezwaniem do komisyi reformy wyborczej, **aby do 3 dni zdała sprawę z dotychczasowej swojej działalności. Wniosek ten wywoła szeroką dyskusyę.**

Strejk kolejowy we Francyi.

Większa część dzienników paryskich wyraża zadowolenie, że strejk kolejarzy nie czyni postępu i jest przekonana, że zawdzięczać to należy energii rządu. Prasa radykalna wzywa ministerstwo do dalszego wytrwania w energicznej postawie. Twierdzą też, że obecne bezrobocie kolejowe wywołane zostało przez **agentów rojalistycznych**. Pretendent do tronu francuskiego, książę Orleański, dał pół miliona franków na prowadzenie strejku. Rojalistom rozchodzi się o skompromitowanie republiki i o przesunięcie mas mieszczańskich do obozu monarchistycznego, skoro republika nie umie zabezpieczyć ich mienia.

Socyaliści są skompromitowani bezrobociem kolejowem, które wywołali w sposób lekkomyślny. Szkody materyalne wyrządzone gospodarstwu społeczeństwa francuskiego przez socyalistów dochodzą do setek milionów franków.

Posłowie socyalistyczni i prasa socyalistyczna rozjuszona jest na Brianda, który przez swe energiczne zarządzenia spowodował upadek strejku.

Na bankiecie Izb syndykackich minister handlu wypowiedział mowę, w której podniósł: „Obecny strejk nie jest walką kapitału z pracą — ale manifestacyą rewolucyjną. Niema tu innej drogi, tylko albo się jej poddać, albo stawiać opór. — Poddanie się byłoby pochwaleniem anarchii. Rewolucya jest dla kraju cywilizowanego upokorzeniem. Bądźcie panowie przekonani, że rząd wytrwa na swem stanowisku".

Poprawa na kolejach, ale szerzenie się strejków robotniczych. — Anarchistyczny charakter ruchu.

(Telegramy „Nowin").

Paryż. W piątek stwierdzono, że położenie w Paryżu poprawiło się. Tow. kolei orleańskiej donosi, że strejkująca służba masami zgłasza się do pracy; także na kolei wschodniej jest służba normalną. Również na kolei zachodniej i północnej położenie poprawiło się. Pociągi ze środkami żywności nadchodzą regularnie

Paryż. Mimo wszelkich poszukiwań nie odnaleziono dotąd b. sekretarza syndykatu elektrycznego, Patauda. którego polecono aresztować.

Paryż. W ciągu piątku wśród żywiołów **anarchistycznych** znać bardzo żywy ruch. — Wczoraj sprzedano **bardzo wiele rewolwerów** i bokserów. Słychać, że przygotowuje się coś w rodzaju „fortu Chabrol", aby uchronić przywódców strejku przed ściganiem sądowem. Bomba, znaleziona przy ul. Cleber, zawierała 800 gramów materyału wybuchowego, podobnego do dynamitu. U czterech redaktorów dziennika „Guerre Sociale" dokonano przed południem rewizyi.

Przed jednym z domów w Avenue Cleber znaleziono wczoraj drugą bombę, która nie eksplodowała.

Paryż. Komitet robotników **budowlanych** postanowił rozpocząć dzisiaj **ogólny strejk.**

Paryż. Komitet związku służby towarzystw transportowych uchwalił wszystkich swych członków wezwać, aby przystąpili do strejku.

Paryż. Zeszłej nocy odbyło się zgromadzenie



Ks. Damazy Macoch.



Helena Macochowa.



Stanisław Załóg.



Wyniki rewizyi w Trzebini:
Znaleziona w piecu, potargana przez ks. Macocha fotografia młodej pary. Kogo przedstawia, nie wiadomo. (Patrz artykuł „Listy ks. Macocha)."



Zamordowany Wacław Macoch.

W. Macoch fotografował się 30 czerwca b. r. w zakładzie „Stefa" w Zakopanem.

W toku rewizyi w pokoju hotelowym w Trzebini, w którym Damazy Macoch przez dzień 6 października przebywał, kom. pol. dr Jasieński znalazł strzępy listów i dwie potargane fotografie (patrz artykuł). Zarówno listy jak fotografie udało się złożyć. Jednę z tych fotografij reprodukujemy obok; widać na niej wyraźnie rysy skutkiem przedarcia. Fotografia przedstawia jakąś ślubną parę. Czemu ks. Macoch fotografię tę uciekając zabrał z sobą i następnie ją potargał, jeszcze nie wiadomo.

Straszliwy prezent.

OPOWIEŚĆ Z RAJU MAŁŻEŃSKIEGO.

Pani radczyni spała niespokojnie. Lęk jakiś ją trapił. Zdawało się jej, że spaceruje nad rzeką Nilem i że ją goni straszny krokodyl z rozwartą paszczą. Krokodyl ten, gotując się do skoku, kwilił i piszczał dziwnie... (Krokodyle podobno płaczą jak niemowlęta; pani radczyni coś o tem kiedyś słyszała).

Więc straszny, kwilący krokodyl gonił panią radczynię we śnie i już, już miał kłapnąć paszczęką...

Jezus, Marya!... Ratujcie!

Pani radczyni szarpnęła się całą siłą — i zbudziła się na łóżku, zlana potem i drżąca od strachu.

Dzięki Bogu — to był tylko sen!...

Przeżegnała się z bijącem jeszcze pod pierzyną sercem — gdy wtem... aż usiadła na posłaniu... Krokodyl najwyraźniej piszczy dalej!... Gdzie to? Ależ tak... w przyległym salonie! Kwili zupełnie, jak tam nad Nilem!...

Przeciera oczy — szczypie się w bok — nie śpi!... to coś płacze czy piszczy... W salonie!... Rany boskie! Przecież nie krokodyl tu w śródmieściu... A może się przesłyszała?

Czeka chwilę — cicho... Ale oto kwili znowu... kwili cichutko, niby małe dzieciątko!... To już niepodobna wytrzymać! Trzeba zbudzić męża.

— Kubciu!... Kubciu! — zawołała półgłosem, ale radca na przeciwległym łóżku leżący — miał twardy sen.

— Kubciu! Kociu! — krzyknęła biedaczka mocniej, ale radca chrapnął krótko i spał dalej.

— Kuba! bestyo jedna! — wrzasnęła.

Bestya ani drgnęła! Nie pomoże! Trzeba przemódz bojaźń i wyskoczyć z łóżka...

Jak bomba wpadła odrazu pod kołdrę pana radcy i zaczęła nim trząść jak gruszką.

— Hę? Co?... Gwałtu!... Co się stało? — ryknął przerażony jegomość.

— Cicho! to ja!

— Ty?... Pyńciu... dajże mi spać! Kto widział w nocy...

— Cicho!... słyszysz?

— Co mam słyszeć?

— Cicho!... Siądź na łóżku i słuchaj!... Tam... w salonie z po za drzwi zamkniętych!... słyszysz?

Radca wytrzymał chwilę.

— No co? — rzekł wreszcie — coś tam piszczy.

— To też właśnie, że piszczy... ale co?

— Czy ja wiem?... Daj mi spać, Pyńciuniu!

— Spać? Waryacie, teraz, kiedy ja umieram ze strachu!?... Słyszysz? Znowu!...

— A prawda!... Ale cóż to może być?... Chyba dziecko, wyraźnie dziecko, takie małe, w powiciu!...

— Skądże u nas dziecko?

służby Tow. omnibusów i kolei miejskiej. Zgromadzenie uchwaliło najpóźniej dzisiaj rozpocząć strejk. Zgromadzenie nie było licznem. — Oczekują, że uchwała ta nie znajdzie posłuchu.

Po zbrodni na Jasnej Górze.

Dotychczasowe wyniki śledztwa.

Właściwe śledztwo przeciw księdzu Damazemu Macochowi toczy się w Częstochowie i Piotrkowie; w Krakowie prowadzone są tylko dochodzenia informacyjne co do zebrania materyału, potrzebnego do ocenienia, czy Macoch może być wydanym władzom rosyjskim. Zręczność i energia naszych władz policyjnych i sądowych — w przeciwieństwie do niedołęztwa rosyjskiego — ujawniły się przy tej sposobności w całej pełni. Damazy Macoch został w Krakowie zaraz schwytany i złożył obszerne zeznania. Obecnie chodzi głównie o schwytanie służącego Stanisława Załoga, wspólnika Macocha. Dopiero wtedy, gdy Załóg stanie przed sędzią śledczym, sprawa mordu wyjaśni się w zupełności i także na sprawę świętokradztwa padnie wyraźniejsze światło.

Aby czytelnikom, tak żywo interesującym się sprawą zbrodni jasnogórskich, przedstawić dokładnie obecne **wyniki dochodzeń**, przypominamy pokrótce przebieg zdarzeń:

Dnia 11 czerwca 1910 roku z namowy księdza Damazego Helena Krzyżanowska zaślubiła Wacława Macocha, wyjechała z nim w podróż poślubną do Zakopanego, następnie powróciła do Warszawy. Helena Krzyżanowska znała księdza Damazego już od lat siedmiu, a od półtora roku była przezeń utrzymywana w Warszawie.

Dnia 17 lipca 1910 r. ks. Damazy zamordował w swej celi śpiącego Wacława Macocha, poczem z pomocą Stanisława Załoga ukrył zwłoki w sofie, wywiózł je i zatopił w stawie pod Kłomnicami.

Dnia 24 lipca nastąpiło znalezienie zwłok. — Śledztwo przez dwa miesiące błąkało się po omacku, wreszcie z początkiem października skutkiem zeznań fiakrów policya rosyjska wpadła na trop, wiodący do klasztoru Częstochowskiego. Ksiądz Macoch, zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, opuszcza klasztor 6 października i przekrada się do Trzebini; poprzednio już znikł służący Stanisław Załóg.

Dnia 7 października po poł. ksiądz Macoch zostaje aresztowany na dworcu w Krakowie; poprzednio już policya ros. aresztowała Helenę Macochową, bawiącą u swej rodziny w Proszowicach. Załóg zaś ukrywa się dotychczas skutecznie przed okiem władz, tropiących jego ślady.

Oto przebieg zdarzeń.

W śledztwie ks. Macoch przyznał się zaraz do mordu i kradzieży pieniędzy, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby się dopuścił świętokradztwa. Władze, tak nasze jak rosyjskie, skłaniają się do przypuszczenia, że istotnie Damazy Macoch, który mógł kraść gotówkę (i skradł w ciągu kilku lat najmniej 30.000 rubli!) nie miał udziału w zbrodni świętokradztwa.

Ale nasuwa się tu pytanie: dlaczego ksiądz zamordował Wacława Macocha? Wszakże ten człowiek w kwestyi stosunku do Heleny nie mógł mu być zbyt niewygodnym. Morderstwo z miłości nie stanowi wystarczającego w tym wypadku motywu; przypuszczać możnaby, że Wacław Macoch raczej dlatego zabity został, iż sprawa świętokradztwa była mu znaną i mógł ją zdradzić. Dziwny stosunek księdza do służącego Załoga wymaga też wyjaśnienia. I zachodzi pytanie, czy *Załóg nie brał bezpośrednio udziału w morderstwie?* Może ksiądz, lękając się najcięższego podejrzenia o świętokradztwo, niesłusznie całą winę morderstwa bierze na siebie.

Listy, znalezione przez kom. dra Jasieńskiego, w piecu pokoju hotelowego w Trzebini, gdzie ks. Macoch 6 paźdz. przebywał, nie przyniosły w tym względzie wskazówek. Wynikałoby z nich, że Helena Macochowa do swego męża czuła sympatyę i o zbrodni morderstwa zgoła nie wiedziała: *ale znów dziwnem wydać się musi*, skąd listy, pisane przez księdza do Heleny, znaleźć się mogły znowu w posiadaniu księdza? Czy je zabrał z Warszawy, gdy się spotkał z Heleną? Po co wogóle te listy zabrał z sobą? Czemu je niszczył dopiero w Trzebini, zamiast je spalić w Warszawie?

Oto pytania, świadczące, że sprawa księdza Macocha okazuje jeszcze wiele *niejasnych momentów*, które muszą być zbadane, zanim będzie można wyrobić sobie **właściwy pogląd** na całą sprawę.

Listy Macocha

podarte w drobne strzępy, znalezione w piecu podczas rewizyi w pokoju hotelowym w Trzebini, a sklejone przez policyę krakowską.

Listy Izydora do Damazego.

„Kochany Damciu! Dzisiaj w zakrystyi, będąc dyżurnym, otrzymałem od Ciebie dwa listy. W pierwszej chwili zatrwożyłem się bardzo, lecz gdym przeczytał, spostrzegłem, że błahe były moje obawy, co jak widać z Twoich listów, to sprawa stoi dobrze i nadzieja jest, że przejdziemy do dyecezyi i opuścimy klasztor. Cała rzecz zależy teraz od biskupa naszego, ale ponieważ on Tobie mówił, że psuć nie będzie, więc można się spodziewać, że pójdzie wszystko gładko, a zresztą, kto wie, może on nam wsadzić klina, a no zobaczymy.

Z klasztoru, jak wywnioskowałem z rozmowy z Justynem i Piusem, szkodzić nam nie będą wcale, gdyż chcą się nas pozbyć — może li tylko wyjść od świeckich ludzi, co zresztą podług mowy Bazyla, to i od Romualda.

Co się tyczy twego adresu, to nikomu nie mówię, gdzie jesteś, boć przecie nie masz stałego „locum".

W pewnych dniach po Twoim wyjeździe, to ta stara pani z córką, coś się to widział zdaje mi się na wałach i której obiecałeś przyjść na herbatę, to się tylko pytała o Ciebie, gdzie jesteś. Wyjechała ona do Kielc. No następnie Twoje „pętelki" wypytują się ciągle o Ciebie, kiedy przyjeżdżasz i gdzieś pojechał a najwięcej to „Ciotka" wypytuje się, bo chce ci coś napisać. Ta ciągle drepci mi po piętach. Wczoraj powiedziałem jej, żeś pojechał do Lublina, żeś chorował, bo pisałeś do mnie kartkę, ale adresu nic podałeś... no i na tem się skończyło".

Następnie donosi mu, że przyjazd Bazylego rozweselił go, „ale roboty jest moc, bo zwaliło się kilka kompanij", ścierpi to jednak, „bo bliżej końca niż początku". W końcu pyta o Stanisława Załoga gdzie może być i donosi, że „zabrali do policyi jego bilet na „noworoczny zbor". Pod listem data 25. IX. 1910 i podpis: Kochający Cię Twój *Izydor*.

W drugim liście z datą 28. IX. pisze Izydor o staraniach Justyna w Warszawie, aby Damazy, Izydor i Bazyli mogli wystąpić z klasztoru. Następnie pisze: „Justyn pytał się Bazia, gdzie Ty kochany Damciu i czy to jest prawdą, że Ty i ja wyjechaliśmy z klasztoru, bo gdyby było prawdą, to napisze do... (brak kawałeczka) ...aby ich zasuspendować". W końcu wzywa go do powrotu, ale radzi mu równocześnie zastanowić się nad tem.

W trzecim liście (bez daty) znowu porusza sprawę wystąpienia z klasztoru i donosi, że Justyn stara się, aby ich przyjęto w Warszawie. Pisze: „Wywnioskowałem z rozmowy z Justynem, że chcą się nas stąd koniecznie pozbyć. Rejman tylko chodzi tutaj osowiały i nie radzi występować, sam mi to powiedział, że on wszelkich sił dokładał, abyśmy nie występowali, a tu teraz tak łatwo puszczają.

„Będąc dzisiaj w zakrystyi, przyszła jakaś sobie kobiecina w chustce i pytała się o ciebie — z dalszej rozmowy okazało się, że jestto jedna z tych, co u ciebie złożyła depozyt"... (brakuj ereszty listu).

Do tego depozytu odnosi się zapewne notatka, znaleziona między listami: „Depozyt 19. 5. 1909. Przyjąłem od Marceli Lipiec na przechowanie 400 rs., w razie jej śmierci wydać siostrze Józefie. Od Michaliny Misiewicz 250 rs. *Ks. Damazy.*"

Izydor prosi Damazego, aby depozyt odesłał i kończy list w ten sposób:

„Jak Ci już pisałem, nikt się o Ciebie nie pyta, a jeśli się pyta, to dostanie odpowiedź, z której ani mądrym ani głupim nie jest. Jozefatowi powiedziałem, że jeśli kto zapyta o Stanisława Załoga, to żeby powiedział, że poszedł do matki, a gdzie ona mieszka niech pyta mnie, a wtedy ja... (brakuje).

„Na decyzyę trzeba czekać, uzbroić się w cierpliwość i orać i orać. Miałeś mi przysłać formę prośby do Rzymu. Czy zapomniałeś? Anastazy wyjechał dziś do Warszawy, po co? stamtąd jedzie do Kalisza.

„Mój drogi tęsknię do Ciebie, ale może się to niedługo skończy.

Całuję Cię serdecznie Twój *Izydor*".

(Daty brak).

Listy te wykazują więc, że pomiędzy Damazym i Izydorem istniała bardzo wielka zażyłość, przyjaźń. Są w nich pewne kwestye tak umiejętnie lekko poruszane, że tylko znający je mogą się domyśleć o co chodzi.

W śledztwie, prowadzonem przez władze rosyjskie listy te mieć będą może duże znaczenie i zestawione z innymi szczegółami śledztwa, wyjaśnią pewnie nie jedno.

Listy do Heleny z Krzyżanowskiej Macochowej.

Droga kumciu! Podług mnie najlepiej pojedź do rodziców i tam na wsi sobie odpocznij na świeżem powietrzu. Piszesz mi, że cię martwi i jesteś ogromnie zdenerwowana niepewnością, gdzie się Wacek obraca; a ja Ci prawdę piszę, że on na pewno pojechał do Ameryki, myśli, że tam zrobi majątek. Bądź w zupełności spokojną i nie przejmuj się bardzo, bo szkoda twego zdrowia, a obecnie przy twym stanie, dużo Ci go jeszcze potrzeba. Wacek, gdy mu bieda dokuczy, napewno powróci i przeprosi Cię, abyś mu przebaczyła jego nietaktowny postępek. Mnie też martwi, że on jest taki nietaktowny i narwany.

Myślałem, że on będzie dobrym, ale obecnie wyszło szydło z worka. Jak będę mógł, to Ci przy zobaczeniu dużo opowiem, a teraz bądź zdrowa i nie denerwuj się. Serdeczne życzenia dobrego zdrowia i powodzenia przesyłam Ci życzliwy *Damazy*

3/VIII 1910.

Po liście tym następuje drugi, który jest widocznie odpowiedzią na list Macochowej.

Bratowo! Muszę Ci napisać prawdę, że Wacek niezadowolony jest ze swego małżeństwa; mówił mi, że on nie miał zamiaru się żenić, a chciał tylko prowadzić romans; że on ma dużo kobiet ładnych i że z Tobą stale mieszkać nie będzie i że wyjedzie za granicę.

Mówił mi również, że w Ameryce weźmie ślub cywilny i że to jest najlepsze małżeństwo, bo w każdej chwili może być rozwiązane. Obmawiał Cię przedemną i mówił, że Ci okazuje miłość jedynie dlatego, że mu chodzi o wydobycie pieniędzy. Wyjechał napewno do Ameryki. Ty się nie smuć i bądź o niego spokojną; jak się biedy naje, to powróci do domu.

Mnie tylko wstyd Twej rodziny, że Cię z nim zapoznałem. Ale przecież ja nie mogłem przewidzieć, że on taki będzie nieuczciwy.

Nie miej do mnie żalu! Proszę Cię, abyś nie martwiła się o niego, bo on nie zginie i gdy sobie pobuja, to powróci i uda się w pokorę. Jeżdżenie za nim nic nie pomoże. Będę chciał przyjechać, to najlepiej Ci opowiem ustnie. Serdeczne pozdrowienie Ci przesyłam. Życzliwy brat

5.VIII. 1910. *Damazy.*

Listy te wysłane były już po znalezieniu pod Kłomnicami sofy ze zwłokami Wacława Macocha, o czem Damazy pewnie dobrze wiedział. Stara się więc uspokoić jej obawy o męża, a równocześnie zohydzić go w jej oczach. Listy te wskazują na dramatyczny moment ich stosunku. Krzyżanowska ulegała Damazemu, oddawała mu się, a przecież, jak się zdaje, kochała męża i zniknięcie jego niepokoiło ją bardzo.

Na podstawie tych listów można śmiało twierdzić, że Krzyżanowska nie brała udziału zbrodni morderstwa. Kiedy i w jaki sposób dowiedziała się? odnalezione listy nie mówią nic wyraźnie.

Kochana Leni!

Nasamprzód proszę Cię nie gniewaj się, wybacz mi wszystko czemkolwiek mogłem Cię obrazić. Nie dziw mi się, bo jestem taki, że nie wiem czy żyję i omało że pomieszania zmysłów nie dostanę, a dziwna zmiana jaka w Tobie zaszła wprost do rozpaczy mię przyprowadza.

Ja dla Ciebie byłem w zupełności oddany i z poświęceniem całkowitem... to tylko w obronie Twojej, bo Cię miałem za bóstwo i wprost byłem zaślepiony w Tobie. Jednakże sumienie mi nic nie wyrzuca, bo wiem, jakie Cię czekało nieszczęście na całe życie, ale gdy widzę, że Ty wciąż jedno i to samo myślisz, więc mam wyrzuty, że Ci musiałem wielką krzywdę uczynić. Otóż proszę mi wierzyć, że nigdy i nigdy nie chciałem dla Ciebie zła, a z całego serca zawsze Ci życzyłem dobra i szczęścia! Nie mogę się nazwać człowiekiem dobrym, ale przynajmniej łajdakiem nie byłem... (brak)... pozostawiam Tobie sąd. Nie mogę sobie darować i nigdy sobie w życiu nie wybaczę tego, że z takim człowiekiem nie zerwałem odrazu. Więc mnie spotkała taka zapłata od niego, a Ty masz do mnie żal. Niech i tak będzie, jak uważasz i Ty możesz mnie dać w policzek, ja wszystko zniosę. Nie mam teraz na ziemi przyjacielskiego serca, któreby mnie rozumiało i odczuło! W szczęściu pełno przyjaciół, ale gdy noga się podwinie, to każdy się usunie i myśli tylko o sobie.

Ja dla Ciebie życiebym oddał i niema ofiary... żadnych wymówek, o nie! Proszę Cię tylko nie potępiaj mnie (brak) a spokojnie umrę. Przebacz mi i przebaczenia od Ciebie proszę i pragnę. Wspomnij sobie, że był człowiek, który Cię prawdziwie kochał całem sercem i szczerze! poświęcił dla Ciebie więcej, jak był powinien, ale tego nie żałuje, bo uczynił w obronie ukochanej osoby. Przebacz mi, przebacz, nie potępiaj. Nie martw się i panuj nad sobą. Wiem, że mnie tylko znosisz i cierpisz, gdyż Ci wychowanie Twoje na to nie pozwala wprost tego okazać, co się w sercu Twem dzieje, jaka pogarda w niem być musi. Chociaż wzgardzony i porzucony a może i potępiony, a jednakże piszę jeszcze kochający Cię *Zdziś.*

„Zdziś" widocznie pseudomin Damazego, a „Leni" Krzyżanowskiej. Pod listem brakuje daty. Wobec tego nie można stwierdzić czy był on pisany przed czy po zbrodni? Pewne zwroty wskazywałyby, że list ten jest tłómaczeniem zbrodniczego czynu.

W Częstochowie.

Z Częstochowy piszą p. d. 13 paźdz.:

„Wobec pogłosek, że zamierzone jest usunięcie Paulinów z Jasnej Góry, a nawet zabrania obrazu, ludność w Częstochowie ogarnęło wzburzenie. Ludzie zbierali się gromadami w klasztorze.

W południe tłumy wzrosły do liczby kilku tysięcy i domagały się dopuszczenia do biskupa. J. Ekscelencya chętnie uczynił im zadość. W towarzystwie przeora O. Welońskiego i kilku zakonników udał się do sali rycerskiej, wyszedł na wzniesienie i głosem dźwięcznym zapewnił zebranych o swej życzliwości dla OO. Paulinów.

— Bracia najdrożsi! — mówił biskup. — Przybyłem tu do tego miejsca świętego, jako pasterz dyecezyi, której rządy Bóg mi poruczył, jako dobry syn tego kraju, a przedewszystkiem, jako katolik, któremu dobro tej starej świątyni szczególnie leży na sercu. Stoję tu przed wami w gronie tych kilku szlachetnych sług bożych, przeciwko którym padają zarzuty rozmaite. A ja, biskup wasz, powiem wam tylko tyle: Chrystus Pan miał dwunastu apostołów, najbliższych uczniów swoich, a jednak znalazł się pomiędzy nimi Judasz wyrodek, który zaprzedał go za garść marnych srebrników. Czy winni temu byli inni apostołowie?

— Nie! Uchowaj Boże!

— Tak samo jest i tu — prawił dalej ks. biskup Zdzitowiecki. — Bóg dopuścił, że między tymi zacnymi, znanymi z pracy i ofiarności księżmi, znalazł się potwór, który shańbił suknię swoją. Nie wolno jednak nikomu mówić, że hańba spada na resztę zakonników. Oni są czyści i pragną żyć podług zasad Chrystusowych.

— Tak! tak! święta prawda!

— Wiedzcież, bracia najdrożsi, że wszystko uczynię, co mi sumienie i obowiązek pasterski nakazują. Ufajcie mi, a ja nie zawiodę waszych nadziei. Jestem przekonany, że z pomiędzy was nie znajdzie się nikt, kto nie czułby, jak wielką krzywdę wyrządzają Paulinom ci, którzy rozsiewają niczem nieuzasadnione pogłoski i plotki. Uspokójcie się! Winni będą ukarani, a ci, którzy byli czystymi, pozostaną w dawnym honorze i dobrej sławie. Bądźcie dobrej myśli! Jeszcze raz was proszę, ufajcie mi i dowiedźcie, że lud polski mimo wszystko trwał i trwać będzie szczerze przy wierze swoich ojców!

Gdy biskup skończył, rozległy się ze wszystkich stron okrzyki:

— Ojcze duchowny! Nie daj rozpędzić naszych ojczulków.

— Broń ich książę-biskupie!

— Oni pracowali dla nas!

— Dobrzy byli!

— Pracowali od świtu do nocy.

Bliżsi padli na kolana i całując biskupa po rękach i sukni błagali z płaczem o przywrócenie czci sponiewieranemu zakonowi.

J. E. odszedł wzruszony, a lud pozostał na klęczkach, szlochając głośno. Dopiero mowa Paulina, O. Piotra uspokoiła nieco tłum wzburzony. Poczęto się rozchodzić, aby zrobić miejsce nowym delegacyom, które znów zasypywały ks. biskupa i prośbami i błaganiami.

Jasna Góra i Częstochowa przeżywają chwile wielkiego naprężenia.

Zakonnicy i śledztwo.

Telegram „Nowin".

Częstochowa. Wszyscy zakonnicy złożyli oświadczenie, że bezwzględnie poddają się rozporządzeniom ks. biskupa Zdzitowieckiego. Wiadomości o ekskomunice Damazego Macocha uważają

— Czy ja wiem? Dwadzieścia sześć lat żyjemy bezdzietnie...

— To też to nie nasze dziecko, ale cudze!

— Gadasz! A skądże u nas cudze dziecko?

— Czy ja wiem? Może od jakiej twojej kochanki!

— Filipino!...

— Pewnie, że tak... Przyniosła ci i podrzuciła!

— W imię Ojca i Syna...

— Nie żegnaj się tak bardzo!... Do Petronelki podchodzisz nie darmo!

— Pyńciu... nie bzdurz! Petronela wdowa, pięćdziesiąt cztery lat...

— No... nie bardzo!... Skończy dopiero na Boże Narodzenie. Boże! Dziecko! akurat na moje jutrzejsze imieniny prezent!

— Skądże znowu?... Po co takie rzeczy gadać! fe!...

— Naturalnie! teraz fe!... a umizgać się potrafisz! widziałam na imieninach u niej!

— Piniuńciu... Daj spokój! Lepiej zobaczmy do salonu, może się wyklaruje, czyje to dziecko.

— Aha... zobaczymy! ja nie pójdę... A może to krokodyl?

— Przemienienie Pańskie!... Pyńciu! co się z tobą dzieje?

— Trzeba zawołać Kaśki.

— Pójdę ją zbudzić.

— Stój!... czekaj!... ja tu sama nie zostanę!

Trzymając się za bieliznę, stanęli państwo radcostwo w drzwiach od kuchni.

— Kaśka! Kasiu! Kaaaaśka! — krzyczeli jedno przez drugie.

Rozespana gruba kucharka zerwała się na równe nogi.

— Józefie święty!... Co państwo tak wrzeszczą?

— Chodź! weź miotłę!... albo nie! Czekaj! daj panu siekierę, a sama weź wałek!

— Ojej!... Co się stało?... Złodzieje?

— Może i złodzieje... a udają dziecko... Chodź!

I Kaśka z wałkiem, a pan radca z siekierą, do cięcia, gotową podsunęli się na bosaki pod drzwi salonu. Pani radczyni zatrzymała oboje za koszule.

— Pst! cicho!... Posłuchajcie!

Nastała przerażająca, pełna dreszczów pauza... Nic cicho!...

— Jakoś teraz nie piszczy! — szepnęła pani.

— Co piszczy, proszę pani?

— Cicho... słyszysz?

— Słyszę, proszę pani.

— Czyje to dziecko?

— Ta jakie dziecko? to pies.

— Zwaryowałaś? jaki pies?

— A to pani Petronela przyniesła wczoraj, jak już państwo spali, takiego małego szczeniaka i mówiła, że to dla pani na imieniny na jutro, bo pani sobie zawsze życzyła małego pincza, cy jak tam...

— Jak to? więc to pies?

— Pies, proszę pani... Kazała mi go po cichu ułożyć w salonie, żeby pani rano miała niespodziankę... Ale psina musi widać na dwór i piszczy!

Panu aż siekiera z ręki wyleciała, tak ryknął śmiechem:

— Ot! krokodyl! Ot dziecko pani Pinczowej! ha! ha! ha!

Ale pani już zapaliła świecę i otworzyła ostrożnie drzwi do salonu... Kaśka wróciła do kuchni.

— Śliczny piesek! — krzyknęła pani. — Pewnie mu zimno w salonie... Włożę go pod pierzynę. Ale ja jestem tak przerażona, że już u ciebie zostanę do rana!

Radca nie odrzekł nic — przeklinając w duchu Petronelę i wszystkich pinczów na świecie!...

Aka.

tu za fałszywe. Ks. biskup Zdzitowiecki i przeor O. Weloński nie otrzymali dotąd z Rzymu oficyalnej wiadomości o ekskomunice.

Częstochowa. W obecności prokuratorów z Piotrkowa towarzysz prokuratora Izby sądowej przesłuchiwał O. Rejmana, przeora O. Welońskiego i kustosza O. Piusa Przeździeckiego, a następnie internowanych zakonników O. Bazylego Olesińskiego i O. Isydora Starczewskiego.

Śledztwo sądowe obejmuje tylko zbrodnię morderstwa popełnioną przez Damazego Macocha. Co do innych przestępstw śledztwo na razie wstrzymano.

Także komisarze biskupi rozpoczęli w piątek wieczorem badanie sprawy O. Bazylego Olesińskiego na skutek jego prośby, w której twierdzi pod przysięgą, że podane przez Damazego i zamieszczone w niektórych dziennikach szczegóły, odnoszące się do niego, są nieprawdziwe.

Kto zrobił najlepszy interes na rewolucyi portugalskiej?

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na rewolucyi w Lizbonie zrobił najlepszy interes właściciel teatru Rozmaitości „Apollo“ — w Wiedniu, p. Ben Tieber. Zaangażował on bowiem znaną śpiewaczkę i tancerkę paryską, Gaby Desly, która była „przyjaciółką“ młodego exkróla Portugalii. Gaby Desly oklaskiwano szalenie. Zrobiono z niej „gwóźdź“ sezonu. Portrety jej figurują na wszystkich słupach. Jej piosenki śpiewa modny Wiedeń. Teatr był dziesięć razy z rzędu wysprzedany, p. Ben Tieber chciał wysprzedać go razy dwadzieścia. I oto nadszedł mu sukkurs — rewolucya w Portugalii! Gaby Desly stała się w przeciągu kilku godzin bohaterką dnia. Reporterzy oblegają jej apartament w „Bristolu“. Gaby Desly przyjmuje dyplomatów, Gaby Desly płacze, zrywa kontrakt, wdziewa żałobę, telegrafuje, pyta gorączkowo o najświeższe wieści z Portugalii, bo... bo jest kochanką króla Manuela i... właściwą sprawczynią rewolucyi, jak dodają żądni senzacyi reporterzy.

Jeden z korespondentów wiedeńskich pisze:

P. Ben Tieber wygrał terno na loteryi! Może być już teraz pewny sukcesu swej „gwiazdy“. Pójdziemy wszyscy nie raz, lecz pięć conajmniej razy oglądać jej brylanty, jej stroje i jej trykoty.

P. Desly nie jest ani ładna, ani brzydka: *une beauté des cabarets parisiens!* Gdybym miał lat 22 i był królem, chociażby tylko portugalskim, zaprosiłbym p. Desly co najwyżej na kolacyę. P. Desly nie zaprzecza, że jest przyjaciółką króla Manuela. Mówi, że jest dumną z tego. W Paryżu ofiarowano jej olbrzymią sumę za współudział w pewnej *Revue*, w której miała grać siebie, jako wybraną serca królewskiego. Nie chce się jednak tem przechwalać. Król ma lat 22 i podoba się jej prawdziwie. Jest miły, dobry, w całem tego słowa znaczeniu *un bon garçon!*

Poznała go w lutym tego roku. I teraz miała się zjechać z nim w Paryżu. Niedawno nawet otrzymała list... Tu p. Desly wybucha płaczem...

A czy to prawda, co mówią, że ona właśnie była przyczyną „nieporozumień“ króla z partyą klerykalną?

Nie — nie — zaprzecza wśród łez gorących.

Kiedy zaś rozmowa schodzi na drażliwy temat pogłosek, jakoby znajomość króla z piękną tancerką miała się bardzo dotkliwie odbić na jego finansach, uśmiecha się boleśnie: Ach! ludzie są podli! „jego“ podarki nie zrujnowałyby nawet mieszczanina. Czyż moje dochody nie są większe od jego listy cywilnej? W Wiedniu zapłacą mi przecież 60.000 kor. za dwa miesiące, a Berlin, gdzie zaangażował mnie dyr. Bendiner, da mi drugie tyle!

Sapristi! Pomyśleć gorzko! Sto dwadzieścia tysięcy koron za dwadzieścia minut dziennej, *pardon*, wieczornej pracy, za kilka piruetów i rozebranie się na scenie do koszuli. I to wszystko dlatego, że p. Desly miała szczęście spodobać się — królowi!

Gdzie ludzie pieniądze ukrywają.

Dziesięć kilogramów przy sobie dźwiga. — Muszą przeliczać oszczędności. — W palenisku pieca, w doniczkach, za ramami etc. — W widocznem miejscu

W Londynie aresztowano niedawno robotnika portowego pod zarzutem kradzieży i znaleziono przy nim podczas rewizyi w rozmaitych częściach ubrania przeszło 5000 koron w srebrze i złocie. Jak się okazało, zarzut kradzieży był nieuzasadniony, wypuszczono więc więźnia na wolność i zwrócono mu skarb jego, ważący przeszło 10 kilogramów. Pytany, skąd wziął tyle pieniędzy, robotnik oświadczył, że są to oszczędności, które uciułał w ciągu 14 lat pracy, a które nosi zawsze przy sobie, niedowierzając bankom.

Z tego powodu dzienniki angielskie przypominają, jak dziwacznych nieraz używają ludzie sposobów, aby ukryć majątki swoje, aczkolwiek mają do rozporządzenia banki i kasy oszczędności. Najzwyklejszym tego powodem bywa odczuwana przez niektóre osoby nieprzezwyciężona potrzeba przeliczania od czasu do czasu posiadanej gotówki i papierów wartościowych, oglądania ich, dotykania palcami. Skutkiem potrzeby tej albo nie mogą wprost rozstać się z pieniądzmi swojemi, albo też szukają kryjówek takich, z których mogliby bez świadków i w każdej chwili pieniądze dobyć, a zarazem ustrzedz przed chciwością złodziejów. Zapominają jednak, że przy tej czynności kierują się mimowoli takim samym rozumowaniem, jak złodzieje, którzy pragną rzecz ukradzioną lub narzędzie złodziejskie ukryć przed okiem gości niepożądanych. I oto przyczyna, dla której złoczyńcy tak często odnajdują w mieszkaniach pieniądze choćby najsprytniej, zdaniem okradzionego, ukryte.

Bardzo często używaną, nie mniej atoli bardzo głupią kryjówką na pieniądze oraz papiery wartościowe jest podczas lata palenisko pieca. Wie o tem każdy złodziej, to też dostawszy się latem do mieszkania osoby zamożnej, rewiduje piece przedewszystkiem. Prócz tego chowający pieniądze do pieca narażają się na to, że z nadejściem chłodów majątek ich ulega spaleniu przez osoby nie wtajemniczone, a pragnące ogrzać mieszkanie.

Do mennicy berlińskiej co jesień zgłasza się mnóstwo osób z popalonemi banknotami, oraz stopionemi monetami, pragnąc zamienić je na nowe. Są to wszystko ofiary manii ukrywania pieniędzy w piecach.

Nie mniej może znany jest sposób ukrywania gotówki w doniczkach z roślinami. W przypuszczeniu, że tam skarb ukryty będzie najlepiej, osoby, nie mogące zdecydować się na oddanie pieniędzy do banku, wyjmują z doniczki roślinę razem z ziemią, kładą na dno złoto i srebro, poczem znów napełniają doniczkę, sądząc, że nikt się nie domyśli, iż tam właśnie skarb się znajduje. Jak naiwne są te przypuszczenia, dowodzą fakty, aż nazbyt liczne.

Za ramami obrazów i luster, w wazonkach, stojących na konsolkach i kominkach, pomiędzy kartkami książek w bibliotekach, w szafach i komodach, pomiędzy bielizną, pod materacami, w poszewkach poduszek, a nawet pod piaskiem w klatkach z ptakami szukają zwłaszcza kobiety bezpiecznego ukrycia dla skarbów swych lub oszczędności z mozołem uciułanych. Złoczyńcy doskonale wiedzą, gdzie szukać tego, po co przyszli.

Niedawno zmarły kryminalista niemiecki, Ave-Lallement poświęca temu przedmiotowi w słynnem dziele „Das Deutsche Gaunertum“ uwagi następujące:

„Niema części domu, niema ściany, belki, podłogi, ustępu, stajni, szopy, stogu, rowu, naczyń, części ubrania, a nawet części ciała, którejby nie użyto już na ukrycie pieniędzy. Pojęcie o tych sposobach tysiącznych może mieć tylko ten, kto brał kilkakrotnie udział w śledztwach. Kryjówki te są często tak niepozorne, że należy zdumiewać się poprostu, iż tam właśnie skarb ukryto, jak również, iż kryjówkę odkryć zdołano“.

Słowa powyższe przypominają żywo jedno z opowiadań Edgara Allana Poego, w którym dyplomata pewien stara się odzyskać list kompromitujący, ukryty w domu przyjaciółki. Po przeszukaniu skrupulatnem całego domu, ścian, mebli i podłóg, okazuje się w końcu, że list ów ukryto pomiędzy innemi papierami, w czarze, stojącej na kominku, w miejscu niewidocznem.

Co słychać w mieście?

Nowe apteki. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem omawiano sprawę utworzenia w Krakowie nowych aptek. Komisya oświadczyła się za utworzeniem dwóch nowych aptek, a mianowicie: w dzielnicy Grzegórzki i przy ul. Wolskiej od ul. Zgoda ku Błoniom.

Jednocześnie wyraziła komisya życzenie, aby miejski urząd zdrowia, przeprowadzał częściej ścisłe kontrole nad drogueryami.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przew. wiceprezydenta dra Szarskiego. Komisya wydała opinię imieniem Rady m. Krakowa co do kilkunastu podań o dzierżawę i przeniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskich, tudzież co do wydania kilkunastu koncesyi dorożkarskich, oraz co do kilku podań o inne przemysły koncesyonowane.

606 w Krakowie Wczoraj wieczorem w Towarzystwie lekar. miał prof. Reiss wykład o wynikach leczenia kiły metodą Ehrlicha w krakowskiej klinice. Prof. Reiss wraz z drem Krzyształowiczem zastosował leczenie na 24 chorych. U większości chorych objawy kiły po zastrzyknięciu ustępować zaczęły bardzo szybko. Zaraz po injekcyi obserwować można było bóle, choć nieznaczne i krótkotrwałe; występowały także zmiany w stanie gorączkowym.

Doświadczenie nabyte utwierdziło prof. Reissa w przekonaniu, że „606“ posiada doniosłe znaczenie w leczeniu kiły. (O doświadczeniach prof. Reissa donosiliśmy już w „Nowinach“ przed 10 dniami).

Kradzież papierów wartościowych. P. T. Kieszkowskiemu skradziono z mieszkania przy ul. Łobzowskiej weksle i papiery wartościowe na 2.500 koron. Zawiadomiona policya wdrożyła dochodzenia.

Samobójstwo oficera. Dzisiaj postrzelił się ciężko w zamiarze samobójczym porucznik 100 p. p. K., zamieszkały przy ul. Kilińskiego l. 18. Pogotowie odwiozło go do szpitala w stanie groźnym.

Kradzież u rabina. Z Chrzanowa doniesiono policyi, iż tamtejszemu rabinowi skradł nieznany sprawca kilka sznurków korali i pereł, dyadem brylantowy i 600 kor. gotówką. Sprawca zbiegł w stronę Krakowa.

Oszust w sutannie. Aresztowany niedawno oszust Kozłowski — jak śledztwo wykazało — jest homoseksualistą i wszedł w haniebne stosunki z młodzieńcami Z. Z. i B. D. Prócz tego Kozłowski naciągnął na znaczną sumę służącą A. Wilczyńską, która posyłała „swojemu księdzu“ do Turynu znaczne nieraz przesyłki pieniężne.

Aresztowanie oszusta. Od dłuższego czasu listami gończemi poszukiwanego Rafała Rumsteina, rodem z Wieliczki, który wraz z dwoma braćmi popełnił w Niemczech znaczne oszustwa, jako handlarz worków — aresztowała policya wczoraj w jednym zajeździe na Kazimierzu. (Brat Rafała, konstruktor aeroplanu, zgłosił się niedawno sam do sędziego).

Z sali sądowej. (*Katastrofa kolejowa*). Dnia 2 listopada z. r. jechał gospodarz J. Plebanek z żoną i synem do Brzeska wozem naładowanym jarzyną. Drogę z Ujścia Solnego do Brzeska przecina tor kolejowy. Kiedy gospodarz wjechał na tor, zapadły rampy i w tej chwili nadjechał pociąg pospieszny, uderzył w wóz i strzaskał. Plebankowa i konie zginęły na miejscu, ojciec i syn uszedł cało. Katastrofę spowodował budnik Kotwis przez zaniedbanie zamknięcia rampy w swoim czasie.

Wczoraj odbyła się przeciw niemu rozprawa pod przew. r. s. dra Trzaskowskiego. Oskarżał prok dr. Lang, obwinionego bronił adw. dr Marek, stronę poszkodowaną zastępował adw. z Bochni, dr Maiss. — Kotwis został skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wzorowa służąca. Katarzyna Pańczuk, służąca u Sendora Kleina, zamieszkałego przy ul. Brzozowej pod l. 12, skradła swojemu chlebodawcy pugilares z kwotą 280 kor. w banknotach i 30 kor. w srebrze. Pańczukówna skradłszy pieniądze uciekła na kolej, aby odjechać do Ameryki. Na przeszkodzie w podróży stanął jej służbodawca, który służącą przychwycił na kolei i oddał w ręce policyi.

Giełda towarowa we Lwowie. „Neue Fr. Presse“ doniosła onegdaj, jakoby we Lwowie otworzoną być miała giełda pieniężna i towarowa. Wiadomość ta nie jest ścisłą. Idzie tylko o utworzenie giełdy **towarowej**. Ministerstwa już się zgodziły. — Zapewne jeszcze w bieżącym roku giełda będzie otwartą.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb ś. p. Zenona Myczkowskiego, studenta VIII kl. gimn., o którego tragicznej śmierci wczoraj donieśliśmy, odbył się w piątek o g. 4-tej po poł. przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Kondukt żałobny otwierał oddział studentów z orkiestrą na czele, następnie szły delegacye młodzieży gimn. z wieńcami. Przed karawanem, zaprzężonym w białe konie, postępował ksiądz katecheta gimn. Przed domem żałoby śpiewał chór studencki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Sobota: „Głupi Kuba“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Głupi Kuba“.
Poniedziałek: „Madame sans Gene“.
Wtorek: „Głupi Jakób“.
Środa: Śmierć Iwana Groźnego“.

Zbójecka chałupa.

Gniazdo rozbójników. — Kupiec i woźnica. — Weź siekierę i tnij! — Ucieczka kupca — Z podłogi do szopy, ze szopy na strych przez dach. — Mordercy przyciśnięci do muru. — Ohydna scena.

Warszawskie dzienniki doniosły nie dawno o ohydnym mordzie, jaki popełniono w Morawicy pod Kielcami. Dzisiaj otrzymujemy szczegóły tego wypadku, który jest jaskrawym dowodem zdziczenia, wywołanego ciemnotą wśród naszego ludu.

Morawica, wieś nad Czarną Nikwą pod Kielcami, gdzie znajdują się duże młyny, ma ustaloną w okolicy sławę. Jest to gniazdo rozbójników, grabiących nie tylko przejeżdżające do Pinczowa i Buska wozy frachtowe, lecz zapuszczających się po Wiślicę i Skalbmierz na wyprawy zbójeckie, zwłaszcza po konie. Tą drogą nabyte konie mają zbyt w Jędrzejowie i Kielcach. Oprócz tego rozbójniczego zajęcia niektórzy mieszkańcy Morawicy w chwilach wolnych zajmują się furmaństwem. Tam też mieszkający w Brzezinach oraz odległych o kilkanaście wiorst Kielcach, kupcy, handlarze zboża wynajmują furmanki do odstawy zboża.

Kilkanaście dni temu kupiec z Brzezin, Berek Maślanka, wybrał się do Morawicy, celem umówienia się z jednym z miejscowych gospodarzy o odstawienie większej partyi zboża do młyna w Morawicy.

Ponieważ układy kupca z woźnicą Janem Sobczykiem przeciągnęły się dość długo i noc już zapadała, dlatego też kupiec, bojąc się napadu po drodze, postanowił przenocować w Morawicy. Ostatecznie postanowiono, że kupiec prześpi się w izbie na podłodze. Ponieważ jednak kupiec miał przy sobie przeszło 300 rb., a ciągłe napady bandyckie są w Morawicy na porządku dziennym, dlatego też sumę tę oddał do przechowania gospodarzowi, chcąc w ten sposób zabezpieczyć się od napadu ze strony właściciela mieszkania.

Zmęczony całodziennem chodzeniem kupiec rychło położył się na przygotowanem dla niego na podłodze posłaniu. Dziwna jednak rzecz, mimo zmęczenia nie mógł on zasnąć i przypisując to panującemu w izbie zaduchowi, postanowił przenieść się do szopy z sianem.

W rzeczywistości przy pomocy gospodarstwa przeniesiono manatki kupca do szopy. Gospodarstwo widzieli, jak zmęczony kupiec legł na sianie, przykrył się kapotą i zaczął zasypiać.

Tymczasem kupcowi zaczęły się rodzić w głowie pewne wątpliwości. Całe zachowanie się gospodarstwa wydało mu się wysoce podejrzanem. Pod wpływem tego postanowił on po raz trzeci zmienić locum. Tym razem bez zawiadomienia gospodarstwa wdrapał się na strych szopy i tam usławszy sobie posłanie, położył się.

Po chwili usłyszał skrzypnięcie wrót.

Oto syn gospodarza, 20-letni parobek, wrócił z karczmy i legł na posłaniu, które przed chwilą opuścił kupiec. Skutkiem nadmiaru spożytej w karczmie wódki, młody człowiek w kilka minut zasnął twardo, tak, że naokoło rozlegało się silne chrapanie, które nie dało spać leżącemu na górze kupcowi.

Po pewnym upływie czasu, znów rozległo się ciche skrzypnięcie wrót.

Zaniepokojony tem kupiec, nachylił się do otworu prowadzącego na strych i w bladem świetle księżyca ujrzał dwie nachylające się nad śpiącym sylwetki.

Poznał ich: to gospodarz i jego żona, przyglądali się śpiącemu.

Wśród ciszy nocnej słuchający usłyszał szept mężczyzny:

— Śpi psiawiara — po chwili zaś — ty weź siekierę, tnij w głowę, a jakby się jeszcze rzucał, to ja go dobiję kijem.

Wśród mdłych promieni księżyca kobieta oburącz schwyciła toporzysko.

Rozległo się głuche uderzenie — śpiącego przeszedł dreszcz konwulsyjny...

Ciche skrzypnięcie wrót dowodziło, że zbrodniarze wyszli. Niezamącona cisza zapanowała w szopie.

Uniknąwszy śmierci, którą przygotować mu chcieli Sobczykowie, kupiec przez poszycie słomiane dachu wydostał się na drugą stronę szopy, skąd chyłkiem przedostał się do mieszkania wójta w Morawicy.

Mimo spóźnionej pory wójt nie spał — konferował właśnie ze znajdującymi się u niego strażnikami ziemskimi. Kupiec opowiedział obecnym przebieg całej sprawy, na skutek czego wójt w towarzystwie strażników udał się do mieszkania Sobczyków.

Po dłuższem dobijaniu S. otworzyli drzwi domu.

— Gdzie żyd? — zapytał się wójt.

— Jaki żyd, żadnego żyda nie widziałem — bełkotał, udający zaspanego gospodarz.

— Ano ten, co ci dał 300 rubli — i co spał w szopie.

Gospodarz usiłował bronić się, lecz przyparty do muru przez strażników, przyznał się... zamordował go dla wzięcia pieniędzy. Rozegrała się ohydna scena. Mąż twierdził, że żona go do tego namówiła, żona zaś zwalała winę i przyczynę zbrodni na męża.

Tymczasem przyniesiono pochodnię i zbrodniarzy zaprowadzono do szopy...

Przy jaskrawem świetle pochodni zbrodniarze poznali, że zamordowali swoje dziecko...

Aresztowanych odstawiono do więzienia.

Telegramy „Nowin“.

Z Sejmu krajowego.

Lwów. Na sobotniem posiedzeniu Sejmu zgłosił pos. Leo wniosek nagły o wezwanie komisyi reformy wyborczej, aby do trzech dni zdała sprawę ze swej działalności. W dyskusyi zabiorą głos Leo, Rutowski i Wasung.

Lwów. Wobec stanowiska lewicy — prawica godzi się na ustępstwa w sprawie reformy i prosiła marszałka, aby nawiązał rokowania z lewicą.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego zestawił 786

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach.

Wydanie piąte, wyciąg fortepianowy z tekstem. Cena w ozdobnej oprawie 4-o K. 6.

Nakład i własność

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1308.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i badowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 758.

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1205

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

WIELE SETEK
pobudek do zakupu prześlicznych użytecznych i różnorodnych podarków okolicznościowych zawiera mój główny katalog o przeszło 3000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1029

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brux Nr. 2847 (Czechy).

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

AGENTÓW
za wysoką prowizyą celem zbierania zamówień na przedmioty religijne, poszukuje firma krajowa. Wszelkie ułatwienia w pracy zapewnione. Zgłoszenia nadsyłać Lwów 2 poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1357

Robotnik introligatorski

zdolny, młody i bardzo pilny, który już pracował w fabrykach tutek i jest szczególniej z wyrobem pudełek obeznany, otrzyma posadę w fabryce tutek „Kosmos" w Krakowie. Zgłaszać się należy w niedziele między 12 a 3 w południe i w dnie robocze między 6 a 7 godziną wieczorem. 1005

KILKU 1807

P. AGENTOW

przyjętych będzie do sprzedaży nowego, sensacyjnego wydawnictwa. Czynność ta nadaje się również i dla innych inteligentnych, wymownych osób jako uboczne zajęcie. Łatwa sprzedaż i wysoka prowizya znaczny dochód zapewnia. Szczegółowych objaśnień udzieli i zgłoszenia przyjmować będzie Galiński w Krakowie poste-restante.

Do sprzedania.

MASŁO DESEROWE

codzień świeże poleca skład towarów mieszanych J. FUNEK Bracka 6. 1103

Do sprzedania zaraz Kutscher-fayton. Wiadomość Długa 84. 1299

Do wynajęcia.

Dwa sklepy

do wynajęcia od 1 go listopada jeden naprzeciw Teatru miejskiego obok hotelu Pollera, nadający się również na biuro, a składający się z dwóch ubikacyi i antereny, drugi obszerny przy ul. św. Marka obok hotelu Pollera. Wiadomość u portyera w hotelu Pollera. 1306

---

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—, 504

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera
pod
„Złotym Lwem"
w PRADZE,
ulica Elżbiety 5 nowy.

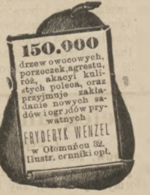
Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Obrazów i Luster

w Zakładzie sprzedaży i kupna 1268

Maryi Telesznickiej

w Krakowie ul. św. Jana l. 2 I p. róg Linii A-B.





Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 8000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr. instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.

Pierwsza fabryka zegarków

JAN KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx Nro 2803 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek K.	K 6·—
Regestrowany „Adler Roskopf" ankar rem. zegarek niklowy	K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar	K 6·9
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.	1·84

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór 1247

LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka

Kraków.

NOWE KURSA

przygotowawcze

do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej

— rozpoczynam dnia —

3 września b. r.

Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie ul. Floryańska 55 Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3—6.

Stanisław Burnatowicz

nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były Dyrektor takiego Stowarzyszenia. 968

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% NA RZECZ Towarz. Szkoły Ludow.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 1242

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu duże pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brux Nro 2859 (Czechy). 1037

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

---

10 halerzy

Znakomita polska kapusta kiszona

10 halerzy funt u

MICH. NODZENSKIEGO

Kraków, Floryańska 40.

dostarczam do domów na zimę po niższej cenie 1253



KALOSZE

petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.

Pantofelki domowe.

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.

polecają 1249

Reim i Spółka, Kraków.

Zgubiono

w poniedziałek wieczór świadectwa szkoły technicznej i sześcioklasowej miejskiej na imię Stanisława Werpachowskiego z tekstem rosyjskim i polskim. Łaskawy znalazca zechce je złożyć w policyi 1305

Ochraniaj twą żonę!

Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych: Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295. Lindenstr. 51

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

Niema więcej nagniotków!

Przez największe powagi lekarskie uznany plaster „**Salwator**" wyrobu aptekarza I. Borowskiego w Warszawie, w przeciągu trzech dni usuwa zupełnie nagniotki, stwardnienia skóry i t. p. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład i zastępstwo: W. Zubrzycki, Kraków, Garbarska l. 14. Plaster „Salvator" uznany za znakomity środek przez największe powagi w Cesarstwie. 128

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata,

jest z marki

„D Z W O N".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty 1·— K.
¼ f. Cejlońskiej herb. 1·20 K.
1·04 u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, garnitury, czapki, kołnierze, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato. 1143

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „..."

M. JAWORNICKI.



TANIE PIERZE!

1 kg. szarych, dobrych, skubanych 2 K; lepsze 2 K. 40; najlepszych półbiałych 2 K. 80; białych 4 K; białych puchowatych 5 K. 10; 1 kg najlepszych, śnieżno białych, skubanych 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego przedniego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. 1194

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K; półpuchem 20 K; puchem 24 K; pierzyna sama 10 K., 12 K., 14 K., 16 K; poduszki 3 K, 3 K. 50 h., 4 K; pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, 13 K., 14 K. 70 h., 17 K 80 h. 21 K; poduszki 90 cm długie, 70 cm. szerokie 4 K 50, 5 K. 20, 5 K. 70; piernaty z mocnej, prążkowanej dymki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie 13 K 80 h., 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką od 12 K opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 1116. Czechy.

Biuro dzienników i ogłoszeń

MARYANA HUPCZYCA

w Krakowie, Wiślna 2. (Telefon 340).

przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne.



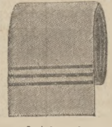
Czyście już fonograf za darmo dostali?

Aby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i oclony otrzymać.

Phonograf Import Löwin, Wiedeń VI/2

Gumpendorferstrasse 111 I. 1277

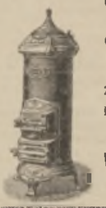
Kocyki tygrysie do nakrycia dobrej i trwałej jakości



Nr. 2051³/₄ Okazyjny flanelowy kocyk, gruby gatunek, tło tygrysowate z prążkowanymi brzegami, wielkość 124×180 cm K. 2·60. Nr. 2051½. Ten sam, wielkość 124×200 cm. K. 2·80. Nr. 2050. Niezwykle tani kocyk szarobronzowy z wzorzystymi brzegami 175×110 cm. K. 1·70. Nr. 2050³/₄. Ten sam w lepszej jakości 190×130 cm. K 2·40. Największy wybór w moim katalogu głównym. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy 1079

C. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2831 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż 1270

W. HALSKI, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie

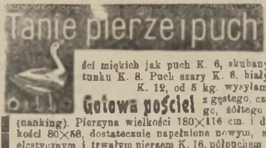
Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16



1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13. 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 1112** (Czeski las). Cenniki materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

Broń, amunicya i przybory myśliwskie

Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania.



Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux, 7 mm., 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładunie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do składania, 17 cm. długości, — za 1 sztukę K. 5·50. Taki sam kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K. 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklowany K 8·50.

Patrony rewolwerowe:	Nro 507, 7 mm.	naboje z kulami	25 sztuk	K —·80
	Nro 509, 9 „	„ „	25 „	K —·95
1068	Nro 508, 7 „	naboje śrutowe	25 „	K 1·—
	Nro 500, 9 „	„ „	25 „	K 1·25

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, terceroli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania i nabojów — znaleść można w moim katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca

dom wysyłkowy w BRUX Nr. 2838 (Czechy).



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Centralne Towarzystwo handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przeniosło z dniem 1 października r. b. swój sklep detaliczny towarów kolonialnych, delikatesów i artykułów spożywczych z ul. Reformackiej l. 3 do nowego lokalu przy **placu Szczepańskim l. 6.** i zaopatrzyło przy tej okazyi sklep swój wa wszelkie artykuły dotychchas nie prowadzone, o czem zawiadamiając swych Szanownych Odbiorców poleca nadal swoje usługi. 1241

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.